

ROMAN DYBOSKI

PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

KRAKÓW A ŚLĄSK

KRAKÓW 1932

ŁADEM MIEJSKIEJ KOMISJI DLA POPIERANIA ROZWOJU
M. KRAKOWA

ROMAN DYBOSKI
PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

KRAKÓW A ŚLĄSK

KRAKÓW 1932
NAKŁADEM MIEJSKIEJ KOMISJI DLA POPIERANIA ROZWOJU
M. KRAKOWA

943.8

Dybo
Krak

291 5 ~~47628~~

943.8

ZBIORY ŚLĄSKIE

Odbitka z Nr. 76 »Czasu« — 1932 r.

I.

Słyszy się nieraz jeszcze i dziś w wolnej Polsce, tak jak słyszało się często za czasów zaborczych, powtarzane bezmyślnie oskarżenia Krakowa o „wyniosły chłód“ i niedostępność, w szczególności zaś o obojętność wobec najżywotniejszych dla narodu spraw kresowych. Co u podstaw tych oskarżeń leży prawdy, to Krakowowi żadnej ujmy nie przynosi, gdyż jest tylko normalnym wynikiem warunków geograficznych, historycznych i kulturalnych jego położenia. Kraków nie leżący na wulkanicznym terenie bezustannej walki z którąkolwiek z naszych mniejszości, dostatecznie oddalony od granic, w które godzi napastliwość potężnych wrogów zewnętrznych, nie targany konwulsjami bieżących walk partyjnych ani w czasie niewoli (gdy stolicą dzielnicową był Lwów) ani po wyzwoleniu (gdy życie polityczne ześrodkowało się w Warszawie), ten Kraków mieszczący przytem w swoim łonie najcenniejsze materialne szczątki naszej przeszłości dziejowej, jest jakby przeznaczony najwidoczniej do tego, by spoglądał na zagadnienia współczesnego życia polskiego ze spokojem rozważliwym i z wytrawnością wiekowej tradycji. Że zaś ponad to jest kilkusetletnią siedzibą uczoności akademickiej, to wzbo-

gaca jego przyczynki do narodowej myśli politycznej elementem prastarego europejskiego doświadczenia cywilizacyjnego.

W tej charakterystycznej, filozofującej postawie Krakowa w ramach nowoczesnego życia polskiego jakoś nie wyczuwali nigdy starczego chłodu, arcykapłańskiej wyniosłości, ani zawodowego snobizmu uniwersyteckiego ci, którym do wartości kulturalnych grodu podwawelskiego było najbliżej, i którzy coraz nowymi zastępami skwapliwie po nie doń podążają: Ślązacy.

W pamiętnym roku 1848 dwaj młodzieńcy z ziemi cieszyńskiej, co mieli się stać patriarchami odrodzenia narodowego swej dzielnicy, Paweł Stalmach i Andrzej Cinciała, — jak nam to opowiada ten ostatni w wydanych niedawno przez wnuka swych wspomnieniach, — wybrali się piechotą z Cieszyna do Krakowa, by tam u starej Jagiellońskiej krynicy zaczerpnąć nauki polskiej, tradycji polskiej i czystej mowy polskiej. I co zdobyli, rychło z sobą nazad na ziemię śląską nieśli — nie wyłączając nawet uzyskanych w Krakowie książek, które dźwigali w tobołkach na plecach, — i dobra duchowe krakowskiego pochodzenia pracą całego życia po rodzimej niwie śląskiej rozsiewali.

Za przykładem tych pierwszych w nową erę pielgrzymów poszli niebawem inni. Szlak cieszyńsko-krakowski stał się bitą drogą komunikacji kulturalnej. Wracający z Krakowa z ukończonemi studjami prawnicy, lekarze, nauczyciele gimnazjalni zaczęli zrazu zrzadka,

a w ostatnich dziesięcioleciach przed wojną już we większej ilości zajmować placówki zawodowe na Śląsku cieszyńskim i wytwarzać tak niezbędną dla życia narodowego warstwę miejskiej inteligencji polskiej. Lud wiejski, organizowany coraz intensywniej w stowarzyszenia polskie pod przewodnictwem duchowieństwa katolickiego i ewangelickiego, oraz nauczycielstwa szkół powszechnych, coraz częściej i liczniej odwiedzał religijne i narodowe zabytki Krakowa; a nawzajem i Kraków ożywczo działał na polskość Śląska cieszyńskiego przez wycieczki i gromadne wystąpienia na gruncie śląskim. Do najżywszych wspomnień piszącego te słowa z jego cieszyńskich lat dziecińczych i chłopięcych należy pochód przez ulice miasta kilkuset Sokolów okręgu krakowskiego, przybyłych na poświęcenie sztandaru Sokoła cieszyńskiego, potem znowu udział krakowskiego Chóru akademickiego w cieszyńskim wieczorze na uczczenie 25-lecia twórczości Henryka Sienkiewicza, a wreszcie później jeszcze odegranie „Ślubów Panieńskich“ Fredry przez artystów Teatru krakowskiego na otwarciu Domu Narodowego cieszyńskiego w r. 1901.

W grawitacji kulturalnej polskiego żywiołu na Śląsku w stronę Krakowa taksamo w późniejszych, jak i w początkowych fazach, rolę szczególnie silnego ośrodka przyciągającego odgrywał Uniwersytet Jagielloński; i on też przez objawy życzliwego i mądrego zainteresowania dla spraw śląskich stale tę wspólnotę śląsko-krakowską umacniał i podtrzymy-

wał. Bodaj pierwszym profesorem Almae Matris Jagellonicae, którego zdarzyło mi się w życiu widzieć na oczy, był znakomity historyk sztuki, śp. Marjan Sokołowski, gdy jako gość honorowy przewodniczył na walnem zebraniu Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego w starej, ciasnej salce hotelu pod Złotym Wołem. A obilo mi się już wtedy o uszy, że starą gwarową polszczyzną cieszyńską, wyśmiewaną jako Wasserpolnisch, zajął się naukowo — o dziwo! — sam profesor językoznawstwa w Uniwersytecie Jagiellońskim, Lucjan Malinowski; spoglądałem jako sztućkał na wakacjach w Ustroniu w poważne oblicze jego ucznia, Dra Jana Bystronia (ojca naszego dzisiejszego socjologa krakowskiego) i słuchałem z respektem wieści o jego pracach terenowych nad rozgraniczeniem polszczyzny śląskiej od czeszczyzny morawskiej w górach za Ligotką.

W ostatnich latach przed wojną światową ten kontakt między Śląskiem a Krakowem znacznie już był pogłębiony. Już wyszedł był z Krakowa pierwszy nowszy popularny zarys „Dziejów Śląska“ przez Dra Feliksa Koniecznego; już zasiadało na katedrach nowego polskiego gimnazjum w Cieszynie całe grono wychowanków Uniwersytetu Jagiellońskiego i „ex officio“ na miejscu krzewiło kulturę akademicką krakowską; już ich uczniowie w progi krakowskiej Wszechnicy zdążali, by kiedyś po nich te same cieszyńskie katedry zajmować; już zwędrował był Śląsk wszereż i wzdłuż krakowski językoznawca prof. K.

Nitsch i w pamiętnym tomie wydawnictw Akademji Umiejętności stworzył pierwszy wyczerpujący i naukowo ścisły opis gwar polskich całego obszaru śląskiego. Już też w ziemię cieszyńską padły były z Krakowa pierwsze ziarna posiewu idei czynu zbrojnego, i niebawem zeszyły bujnym a wspaniałym płonem, gdy z rynku cieszyńskiego odmaszerował do Legjonów hufiec czterystu chłopskich synów śląskich.

II.

W tem przedwojennem współzyciu duchowem starej piastowskiej dzielnicy z Krakowem mały brała udział ta ogromna połać Śląska, co pozostając pod rządem pruskim, daleko sroższy cierpiała ucisk, i choć już od dziesiątków lat budziła się do życia narodowego, jednak z Krakowem przez kordon graniczny nie miała tak łatwej łączności. Szczególnie zaś Uniwersytet Jagielloński daleko mniej na Śląsk pruski kulturalnie promieniował niż na ziemię cieszyńską, bo Ślązacy zaboru pruskiego, mając Uniwersytet w samej stolicy swej prowincji, Wrocławiu, tam oczywiście przeważnie posyłali swą młodzież. — I trzeba zaznaczyć, że działo się to nietylko z oczywistego względu na dogodną bliskość i na uprawnienia zawodowe w państwie niemieckiem, które studja wrocławskie dawały, ale także dlatego, że Niemcy w swej polityce kresowej poza jej polakożerczą zaciekłością kierowali się także mądrym i godnem naśla-

dowania hasłem systematycznego wzmocnienia pracy kulturalnej na kresach niemieckości przez najteższe siły i najlepiej urządzone instytucje. Dzięki tej zasadzie Uniwersytet wrocławski — taksamo jak Akademia w Poznaniu, której spadkobiercą jest nasz dzisiejszy Uniwersytet tamtejszy — należał do najlepiej obsadzonych i wyposażonych wyższych zakładów naukowych niemieckich. Kwitły tam już przed wojną badania regionalne nad dziejami Śląska, prowadzone planowo i usilnie z tendencją związania całej tradycji kulturalnej śląskiej z Niemcami. Rzadko w owych czasach i tylko przy wyjątkowo pomyślnym zbiegu okoliczności zjawiał się Ślązak z pod zaboru pruskiego u krakowskich źródeł wiedzy: do pierwszych zwiastunów tego dziś odnowionego związku z radością i chlubą zaliczamy ks. Konstantego Michalskiego, który w Krakowie odebrał rudymenta swego wykształcenia filozoficznego, a dziś, w roku akademickim 1931/2, piastuje berło rektorskie naszej starej szkoły jagiellońskiej.

Nową i do gruntu zmienioną sytuację w stosunkach krakowsko-śląskich stworzyły wyniki wojny światowej. Przyłączone szczęśliwie do Polski niepodległej części Śląska, zarówno z pod zaboru austriackiego, jak pruskiego, już teraz bezsprzecznie najnaturalniejsze ujście dla swej młodzieży, spragnionej nauki akademickiej, znajdują w Krakowie. Zaroilo się na gruncie akademickim krakowskim od synów (i cór) całego naszego województwa śląskiego, i chyba nigdy od pięciu zgorą wieków

istnienia naszej Wszechnicy „natio Silesiaca“ tak licznym w niej nie stawiła się zastępem. A w młodej Akademji Górniczej kandydaci na inżynierów w naszym śląskim przemyśle węglowym w niemałej części rekrutują się z synów ziemi śląskiej, — często z dzieci tych „hawierzy“, co sami pod komendą inżynierów niemieckich tam od młodych lat węgiel kopal. Obok istniejącego od czterdziestu blisko lat stowarzyszenia akademików ze Śląska cieszyńskiego „Znicz“, które i dziś w Krakowie ma swą siedzibę centralną, pojawia się silna liczebnie organizacja studentów ze śląska katowickiego „Silesia“, która jesienią r. 1931 mogła już obchodzić swe dziesięciolecie. Liczny zastęp śląskich studentów teologii jednoczy w swych okazalych murach Seminarjum śląskie przy Alei Mickiewicza, które wraz z nowem częstochowskiem pod Wawelem i naszym starem krakowskiem pięknie manifestuje zjednoczenie trzech dawnych zaborów pod skrzydłami macierzy Jagiellońskiej. Obok Seminarjum niebawem stanie jako przybytek dla sporej rzeszy świeckiej młodzieży studenckiej ze Śląska „Dom Śląski“, powstający w okolicy Parku Krakowskiego pod egidą Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich i z finansowym współudziałem Województwa Śląskiego. Będzie ten dom zapewne także ogniskiem wszelkich imprez towarzyskich i obchodowych, które Kraków i Śląsk dalej wzajemnie ze sobą zbliżać będą. Ale zanim jeszcze jego mury się wzniosły, już stały się perjodyczną instytucją w Uniwersytecie „wieczory literac-

kie śląskie“, urządzane przez młodzież; już jednoczą ją z publicznością krakowską co zimny tłumnie uczęszczane zabawy studenckie śląskie. Już też w szeregach powojennych uczniów naszej Almae Matris pojawił się oryginalny poeta gwarowy i uzdolniony nowelista śląski p. Adolf Fierla, drukujący swe utwory w Krakowie.

Uniwersytet i Akademia Umiejętności w swych pracach naukowych pamiętają i w tej nowej fazie naszego bytu o starych związkach nauki polskiej ze Śląskiem. Jako zbiorowe dzieło kilku członków Akademji ukaże się niebawem monumentalna Historja Śląska, godna odpowiedź nauki polskiej na tendencyjne wysiłki historyków niemieckich. W Seminarjum literatury polskiej prof. Chrzanowskiego pracę pionierską nad historycznym przeglądem całej regionalnej literatury polskiej na Śląsku rozpoczął p. Paweł Musiol z Cieszyńskiego. A z dziedziny nauk przyrodniczych wystarczy przytoczyć jeden, ale prawdziwie wspaniały przykład. Oto zmarły kilka lat temu, znakomity nasz geolog, ś. p. prof. Władysław Szajnocha, ostatnie lata sędziwego żywota całkowicie poświęcił badaniom nad budową Beskidów śląskich, z wiejskiej swej siedziby na Śląsku w dolinie Brennej z niezłomnym entuzjazmem wciąż na nowo wyruszał w góry na wycieczki badawcze, i w całym swym otoczeniu szerzył miłość dla ziemi śląskiej i jej ludu. Od niego to raz, gdy mu polecałem młodego studenta śląskiego w jego pracowni, otrzymałem niezapomnianą

odpowiedź, że „Ślązacy do niego poleceń nie potrzebują, bo ich zdawna zna i ceni z powodu ich pracowitości i sumiennosci“. Jego duch też snąć unosi się nad sąsiadującym blisko z jego śląską siedzibą dworkiem kossakowskim w tej samej dolinie Brennej, gdzie nasza znakomita pisarka p. Zofja Kossak-Szczucka w twórczości swej lat ostatnich wykuwa prawdziwie złote ogniwo między kresami śląskimi na zachodzie, a temi kresami wschodnimi, nad którymi niegdyś rozbłysły wśród pożogi pierwsze promienie jej talentu. Z szajnochowskich toć chyba natchnień i pouczeń wywodzi się to olśniewające poetyckie widzenie geologicznej historii Beskidów, które nam autorka niedawno dała pod nagłówkiem „Krasa gór“*).

III.

Nie przerwane zatem po wojnie oddziaływanie kulturalne Krakowa na Śląsk, rozszerzone w swym zasięgu i terytorjalnym i ludzkim, spotęgowane w swem natężeniu naukowem, powinno rozszerzać i potęgować się dalej ku wspólnemu dobru Śląska i całej Polski.

Śląsk polski posiada dziś rozrastającą się wspaniale stolicę w Katowicach, która obok wystawnych gmachów administracyjnych i imponujących szkół średnich i zawodowych zyskała w „Muzeum Śląskiem“ i w „Instytucie pedagogicznym“ — nie bez wydatnego współ-

*) „Czas“, numer wielkanocny, r. 1932.

działania sił krakowskich — poważne ośrodki regionalnej pracy naukowej. Kraków z życziwą radością patrzy na oszałamiający prawdziwie rozwój tego wielkiego miasta przemysłowego w jego nowej funkcji jako stolicy autonomicznej prowincji kresowej polskiej; ale trwa w przekonaniu, że i w tym nowym porządku rzeczy pozostają dla starego grodu podwawelskiego do spełnienia pewne funkcje kulturalne w stosunku do Śląska, które tylko na linii dotychczasowej tradycji duchowej wspólnoty krakowsko-śląskiej naprawdę godnie i skutecznie spełniane być mogą.

Jak już było zaznaczone, nauka krakowska i przed wojną i po wojnie umiała przeciwstawić twórcze dokonania naukowe polskie temu ogromowi wielce szacownej, acz tendencyjnej pracy naukowej nad problemami śląskimi, która była i jest prowadzona we Wrocławiu. Potężnemu promieniowaniu intelektualnemu Wrocławia i nadal tylko Kraków należycie przeciwstawiać się potrafi; on bowiem posiada to, czego przemysłowe Katowice z dziś na jutro wytworzyć nie mogą, a czem Wrocław rozporządza, mianowicie atmosferę starego ośrodka nauki akademickiej i twórczych badań. A posiada ją Kraków jako jeden z najstarszych w tej części Europy uniwersytetów w stopniu od Wrocławia znacznie wyższym. Tu więc a nie gdzieindziej zawsze zaczerpnąć będzie mógł młody nasz student śląski właściwego natchnienia do tych prac, których się po nim w najbliższej przyszłości cała Polska spodziewa, i które będą windykacją

duchowej przynależności Śląska do Polski w opinii kulturalnej całego świata cywilizowanego.

Ale jeszcze jeden, bardzo ważny wzgląd ideowy przemawia za zachowaniem tego stanowiska metropolji kulturalnej, które Kraków dotychczas w stosunku do Śląska polskiego zajmował.

Chodzi o ważną sprawę scalenia psychicznego narodu i państwa.

Wśród licznych tych niesnasek dzielnicowo-separatystycznych, które jako smutna i chorobliwa pozostałość po wieku niewoli gnębią nas w nowozjednoczonym państwie jakby choroby dzieciące jego organizmu, jest jedna bolączka specyficznie śląska, którą Kraków skutecznie leczyć może. Nie mam tu na myśli separatyzmu plemiennego Ślązaków jako całości. Ten wszakże ma wielowiekowe podstawy historyczne i znalazł swój wyraz w pewnych ustalonych odrębnościach myślenia i charakteru. Nie może on łatwo ani prędko ulec zatarciu: został też formalnie uznany w ustroju państwowym przez szeroki samorząd prowincjonalny, a w życiu kulturalnym, o ile znajduje wyraz przez twórczość regionalistyczną, może nawet wydać rzeczy pożądane i wzbogacające całokształt dorobku duchowego Polski.

Ale jest rzecz inna, daleko bardziej drażniąca i do usunięcia dojrzała.

Oto jakby niedość tego było, że znaczne części Śląska wbrew naszym uzasadnionym pragnieniom wchodzi w skład Niemiec i Czecho-

słowacji — przez województwo śląskie takie, jakim je posiadamy, idzie niezarośnięta jeszcze rysa kordonu granicznego z czasów zaborczych. Między Śląskiem cieszyńskim, dawniej austriackim, a Śląskiem katowickim, dawniej pruskim, nie wytworzyła się jeszcze doskonała harmonja, niema należytego poczucia jedności i braterstwa. Wzajemna niechęć i nieufność ma swoje źródło nietyle w spadku psychologicznym po dawnych reżimach, austriackim i pruskim (które przecież tak bardzo różnie oddziaływały na umysłowość swych poddanych!) — ile raczej w pewnej dysproporcji rozwoju społecznego. Cieszyńskie dzięki łatwiejszym warunkom dawnego zaboru austriackiego posiada starszą tradycję swobodnego życia narodowego i kulturalnego, a co za tem idzie, i wyższy stopień uspołecznienia i aktywnego zmysłu państwowego wśród mas swej ludności polskiej; miało też większy gotowy zastęp rodzimej inteligencji polskiej z wykształceniem akademickim. — W rezultacie na Śląsku polskim, którego znaczną większość stanowi dawna dzielnica pruska, i którego stolica administracyjna po dawnej pruskiej leży stronie, spora liczba Cieszyńniaków zajęła kierujące i odpowiedzialne stanowiska. Stąd poczucie upośledzenia i urazy u dawnych obywateli pruskich, którzy twardej szkole pruskiej przecież nie bez słuszności przypisują pewne zalety wychowawcze.

Nierówności te bezwątpienia wyrówna niedaleka przyszłość, w miarę jak coraz większe zastępy młodzieży z dawnej dzielnicy pruskiej

przygotowanie do objęcia wyższych stanowisk posiędą. Należy jednak zrozumieć, że zespolenie i zbratanie ze sobą tych dwóch części naszego społeczeństwa śląskiego na samej ziemi śląskiej, rozognionej od waśni i współzawodnictw, łatwo się nie dokona. Dokonać się natomiast może pod najszcześniejszymi auspicjami właśnie na gruncie akademickim krakowskim, gdzie oba odłamy śląskie jako studenci się spotykają. Tu pod wpływami kulturalnymi, które ich łącznie prowadzą do jednych i tych samych idealnych celów, — w otoczeniu społeczności, która chce znać i zawsze pragnie pośród siebie witać jeden tylko typ Ślązaka-Polaka, młodzi synowie Śląska w najwrażliwszym wieku życia mogą — i powinni! — ulec dobroczynnemu działaniu dostojnego krakowskiego „genius loci“ i połączyć się węzłami jednego dla wszystkich ducha filareckiego śląsko-polskiego. Stąd też, da Bóg, wyjdą zastępy pojednanej już i duchowo jednolitej, twórczej inteligencji śląsko-polskiej. „Quod faustum, felix, fortunatumque sit!“ — By zaś ten upragniony dla każdego dobrego obywatela polskiego cel zbliżył się i wreszcie spełnił, potrzebne jest, by powaga Krakowa jako źródła najwyższych natchnień kulturalnych na całą okoliczną połać Polski pozostała nienaruszoną, by Kraków wraz ze swem terytorjum posiadał potrzebną do podtrzymania tej powagi siłę materialną, by przy należnem poszanowaniu odrębności Śląska nie dokonała się żadna „diminutio capitis“ Krakowa ku spotęgowaniu prowincjonalnego separatyzmu

śląskiego, lecz przeciwnie, by dokonywało się nadal ożywcze nasycanie Śląska starą kulturą polską i duchem państwowym ogólnopolskim przez działanie wychowawcze tej macierzy, pod której skrzydła tak liczne rzesze najlepszej młodzieży śląskiej dziś ze szlachetnym zapalem się garną.



Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
Im. E. Smółki w Opolu

nr inw. :

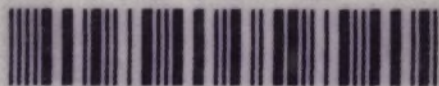
2915.

Syg.:

BIORY ŚLĄSKIE

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

291 S



001-000291-00-0